

Urszula Glensk

Buntownicy 1918

„Jesteśmy karłami na plecach gigantów, a jeśli widzimy więcej, to dlatego, że oni unoszą nas w górę na swoich barkach” – spostrzeżenie Bernarda z Chartres wdroż sobie przypomnieć, gdy myślimy o historii kultury i cywilizacji. Świat, w którym żyjemy, został przez poprzednie pokolenia. Konkretni ludzie zwykle pozostają bezimienni. Nawet jeśli byli doceniani przez swoje środowisko, to z czasem ich dokonania są wypierane ze świadomości kolejnych generacji albo propagandowo negowane.

Na wystawie pokazujemy portrety dwunastu gigantów. Wszyscy wpłynęli na swoją epokę. Mieli szczęście, bo chociaż urodzili się i dojrzewali pod zaborami, to na ich oczach powstała wymarzona, niepodległa Polska. Nie przegapili szansy. Włączyli się intelektualnie i organizacyjnie w tworzenie lepszego świata. Mogli wybrać inne miejsca do życia, bo studiowali w Berlinie, Tartu albo Wiedniu, ale postanowili wrócić do kraju.

Różnili się od siebie pochodzeniem, zainteresowaniami, wykształceniem, pozycją społeczną i poglądami. Jednak łączyła ich pasja: chcieli zmieniać rzeczywistość, realizowali swoje koncepcje, nie wahali się wojować z normami kulturowymi. Nie obchodziły ich rygory obyczajowe. Byli niepokorni. Pochłaniały ich idee. Być może nie ze wszystkimi zaprzyjaźnilibyśmy się, a już na pewno nie mieliby dla nas czasu – tak byli zajęci swoimi planami naprawiania świata.

Mieli wiele do zrobienia. Realizowali swoje idee społecznikowskie – niektóre utopijne, inne pragmatyczne. Pragnęli zmienić sposób funkcjonowania szkół, fabryk, szpitali, a nawet sklepów. Planowali zbudować jasne mieszkania. Chcieli urealnić wizje literackie. Wierzyli, że jest to możliwe, skoro właśnie spełniły się marzenia o odzyskaniu niepodległości.

Codziennosc dwudziestolecia międzywojennego była jednak dokuczliwa.

Żyli w cieniu wielkich wojen, niekiedy wbrew wszystkiemu głosili pacyfizm uważany wtedy za mrzonki lekkoduchów.

Stefania Sempołowska upominała się o świecką szkołę w czasach, gdy za edukację odpowiedzialny był Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a ten, kto nie uzyskał oceny z religii, nie mógł otrzymać świadectwa maturalnego. Domagała się świeckiego państwa, pomimo że w ówczesnej Warszawie nie można było wziąć rozwodu cywilnego, bo Sejm Drugiej Rzeczypospolitej nie zdołał uchwalić prawa małżeńskiego, wszystko zostawiając w jurysdykcji parafii, gmin i zborów wyznaniowych.

Szukali sposobów modernizacji kraju. Jadwiga Dziubińska uparła się, aby propagować pszczelarstwo, w czasie gdy zwykły cukier traktowany był jak lekarstwo, a na wsiach kupowano go na dekagramy i podawano dzieciom podczas choroby.

Józef Polak pochodził z Wołynia, więc zapewne wiedział o epidemiach czerwonki w ławrze. Tę

miejscowość odwiedzało co roku 80 tysięcy pielgrzymów, ale były tam tylko dwie toalety dla przyjezdnych. Życie codzienne w Polsce początku wieku toczyło się w domach bez kanalizacji. Nie wszyscy zrealizowali swoje idee. Ksiądz Antoni Ludwiczak tworzył sieć bibliotek ludowych i marzył o tym, aby ludzie z nich korzystali. Jednak w Polsce liczba osób czytających książki nigdy nie była zbyt wielka. I to pozostało niezmiennie.

Bohaterowie wystawy „Pochwała wolności” próbowali odmieniać los słabych: doktor Oskar Bielawski zastanawiał się, jak zorganizować szpital psychiatryczny, doktor Szymon Starkiewicz w czasach bez antybiotyków leczył dzieci terapią słoneczną, a doktor Budzińska-Tylicka organizowała poradnię świadomego macierzyństwa w mieście, w którym codziennie jakaś zdesperowana matka porzucała niemowlę na ulicy. Doktor Korczak dawał dzieciom schronienie i traktował jako równorzędnych partnerów, a metody wychowawcze rewolucjonizowała Helena Radlińska, pomimo że w kraju głośnie brzmiały głosy oburzenia nauczycieli po tym, jak wojewoda śląski zakazał bicia dzieci w szkołach.

Byli buntownikami, chętnie się przemieszczali, żyli skromnie, a niektórzy ascetycznie. Każdy z nich proponował coś oryginalnego, szukał nowych metod organizacji życia, wykraczał poza utarte wzory.

Spółcześni sprzed stu lat nie uniknęli pułapek, nie pokonali wszystkich ograniczeń, czasem brnęli w stereotypowe myślenie. Błądzili, bo taką cenę płać buntownicy.

Zmieniili świat wokół siebie, ale też wpłynęli na to, co nastąpiło później. Korzystamy z ich wysiłku. Siedzimy wyżej, bo wspinamy się na gigantach. Mają oni twarze zwykłych ludzi.